GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 2. N. Piekary, Niedziela 5. Stycznia 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Jeszcze czas zapisać „Gwiazdę Piekarską“ na nowo rozpoczęty co dopiero kwartał.

Kto dotąd nie uczynił tego, a nosi się z zamiarem zamówienia jej sobie, niech się nie ociąga lecz pośpiesza. Drugi to numer „Gwiazdy Piekarskiej“ wychodzi w tym kwartale i roku, kto ją więc zapisze teraz jeszcze, odbierze oba numery.

W trzecim to roku już z łaski Boga wchodzimy z wydawnictwem naszem pod strzechy Wasze Szanowni Czytelnicy i Czytelniczki. Wam też to podzięka się należy, żeście pismu naszemu, opartemu jedynie na podstawach religijnych, dali u siebie gościnę, i pozwolili mu się rozwijać dalej. Tem bowiem przyjęciem pisma naszego, daliście dowód, że nietylko język nasz ojczysty-polski, kraj nasz, ziemię naszą, ukochaliście, ale i wiarę świętą przodków naszych. Boć głównie, oprócz wszystkich różnorodnych wiadomości ze świata, wzięliśmy sobie za cel i zadanie nasze: miłość Boga i miłość bliźniego wpajać w serca i umysły naszych Czytelników. A jak wiemy, jest to i przykazaniem od samego Boga ustanowionem, nad które nie ma nic większego. Od zachowania też jego zawisło zbawienie całego świata.

Miłość więc Boga i bliźniego niech nam przewodniczy w życiu całem i po nas potomstwu naszemu. Tak Szanowni Czytelnicy! w tym kierunku i z tą miłością rozpoczynajmy ten Rok nowy i idźmy w nim dalej. Niechaj uczynki rąk naszych zgodne będą z tą zasadą naszą, z tą przewodnią myślą naszą; patrzmy na świat cały i na wszystkie dobra jego, ale nie zamykajmy ócz i rąk naszych przed wszelkiemi nieszczęściami i nędzą życia tego. A w ów czas Bóg dobry i nam miłościw będzie.

Zamawiajcie więc sobie jeszcze „Gwiazdę Piekarską“, kto dotąd tego nie uczynił, a nie pożałujecie tego z pewnością.

Wiadomości kościelne.

„Patrzcie bracia jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, odkupując czas, przeto iż dni są złe.“

Są to słowa Apostoła, które jako w niedzielę pierwszą po Nowym Roku, Kościół św. nam przypomina, abyśmy, korzystając z czasu udzielonego nam z łaski Boga, rozpoczynając ten Rok nowy, nie postępowali sobie jako niemądrzy, co nieumieją korzystać z udzielonej sobie sposobności i nędznie giną, — ale żebyśmy się ostrożnie urządzali, i udzielony nam jeszcze czas drogi, starali się obracać na zbawienie, dla którego jedynie jest on nam pozwolony; ponieważ dni tego żywota są złe i pełne niebezpieczeństw, a nikt nam zaręczyć nie może, ile jeszcze razy rozpoczęcia takiego Nowego Roku doczekamy, dla tego też tem więcej powinniśmy korzystać z udzielonego nam czasu.

Zauważmy jak zatrważającą jest surowość sprawiedliwości, którą Bóg wykonał nad zbuntowanemi Aniołami, tak nagle ich zatraciwszy, nie dał im i momentu czasu do spostrzeżenia się i poprawy. A jak inaczej postępuje z nami, bo nietylko, że nas nie gubi zaraz po pierwszym upadku, ale czeka cierpliwie, aż nam samym spodoba się powstać z niego. — Jakiż to wylew dobroci i cierpliwości Bożej, gdy nam udziela lat całych do zadość uczynienia? Ach toć to jest szczególniejszem dobrodziejstwem Boga; jest to przywilej udzielony człowiekowi, który nie był udzielony Aniołom. Ale cóż nam to pomoże, chociaż wiele lat mamy do poprawy, a odwłóczym od roku do roku naszą poprawę—i wreszcie nie poprawimy się lecz zginiemy?

Gdyby czartom tylko moment do pokuty pozwolono, niebyłoby i jednego z nich w piekle. My zaś chrześcijanie-katolicy — mamy lata całe—jeden mniej drugi więcej, pozwolonych do zgładzenia swych grzechów a przecież pełne jest piekło chrześcijan. Zkądże pochodzi to nieszczęście? Otо ztąd, że się nie znamy na cenie drogiego czasu, że nie chcemy i nie umiemy z niego korzystać. I dla tego to Apostoł Pański upomina nas z słowami z góry zacytowanemi, żebyśmy korzystali ze sposobności póki nam Bóg do tej poprawy czasu pozwala, abyśmy potem gdy już będzie zapóźno nie biadali, że nam się niesprawiedliwość dzieje.

W poniedziałek przypada doroczna uroczystość Św. Trzech Króli, o której nieco w przyszłym numerze.

— Cośmy w zeszłym numerze przyobiecali, dopełniamy dzisiaj. Tam zaznaczyliśmy tylko kilka słów z odpowiedzi Ojca świętego, gdy w Wigilię Bożego Narodzenia przemawiał, przyjmując kardynałów, — dzisiaj zaś podajemy ją w całości.

Przemówienie Ojca św. Leona XIII. w kolegium, na uroczystem posłuchaniu 24. grudnia 1889.

Z najżywszą radością przyjmujemy życzenia, jakie Nam święte kolegium kardynalskie na Święta składa i wyrażamy wszystkim serdeczne za nie podziękowanie. W Waszych życzeniach wspomnieliście z naciskiem o ścisłym węźle, jaki święte kolegium z Nami łączy, a który wymaga zupełnej zgody między zapatrywaniami i wspólności uczuć, tak przy radosnych, jak i smutnych okazyach. Życzenie pokoju, jakie mi złożyliście, stosuje się nietylko do św. Tajemnicy, której pamiątkę obchodzimy, ale także do potrzeb dzisiejszych czasów. Błogą jest rzeczą, życzenie to powtarzać w czasach, w których żyjemy, które nie są czasami pokoju; lecz czasami walk i prześladowań. Kościół św., jego działanie w świecie, jego słudzy kapłani, jego nauki, jego święte prawa, są wszędzie, a przedewszystkiem we Włoszech i w Rzymie zwalczane, znieważane i w życiu społecznem wszelkiemi sposobami ludzkiej siły i wyszukanej przebiegłości, prześladowane i odpychane. Wszelakie katolickie urządzenia, począwszy od tych, które, rozszerzanie i utrzymanie chrześcijaństwa w świecie na celu mają, aż do tych, które przeznaczone są na złagodzenie wielkiej nędzy ludzkiej, chcą zabrać w swe posiadanie i zetrzeć z nich wszelkie religijne i chrześcijańskie znamię. Wspominamy tu ogólnie znane sprawy i każdy z Was widzi w duchu fakta, które potwierdzają to, o czem mówimy. Nie powiemy za wiele, mówiąc, że to jest walka przeciw Bogu samemu, przeciw któremu ludzki rozum powstać się ośmiela, aby bezbożnie o Nim sądzić i niejako do walki Go wyzywać. Ta szatańska odwaga, bezsilna w obec Boga i Chrystusa Pana, wylewa swą wielką nienawiść i zwraca swe zbrodnicze wybuchy przeciw Kościołowi Jezusa Chrystusa i Jego synom. Jestto dzika, i zacięta walka, niczego nieoszczędzająca, która próbuje, czy jej się nie uda Boskiem Dziełem Zbawiciela zatrząść i zburzyć je — gdyby można. — Ponieważ rzeczy już tak daleko zaszły, jest więc zbytecznem, abyśmy Nasze położenie przedstawiali, zbytecznem jest, abyśmy powiadali, jak z dnia na dzień coraz więcej czujemy brak prawdziwej wolności i niezależności, jakiej nam do swobodnego wykonywania naszego najwyższego Apostolskiego urzędu potrzeba.

Czegóż tedy można sobie, wobec takiej niegodziwości zewnętrznych nieprzyjaciół, dopókąd Bogu samemu się nie będzie podobało takowych upokorzyć i zwyciężyć, więcej życzyć jak owego nadziemskiego spokoju, który ludzkości po przyjściu na świat Zbawiciela został oznajmiony, skoro spokój ten owocem Jego łaski i miłości jest, bez których świat daremnie wołałby o pomoc. Gdy zewnątrz tak wielka złość nieprzyjaciół daje się uczuć, będzie to dla Nas wielkiem zaspokojeniem, gdy przynajmniej na wewnątrz, t. j. wśród wielkiej katolickiej rodziny, wszędzie bezwzględnie pokój zapanuje, dzięki zupełnej jedności uczuć, pragnień i czynów, która ze wszystkich wiernych poniekąd tylko jedno ciało tworzy wskutek całkowitej harmonii pomiędzy głową a członkami. Ta jedność jest najlepszą bronią przeciw napaściom i chytrości nieprzyjaciela; ona podwaja i setnie pomnaża siły i dodaje nawet w pośród największego ucisku duszy wesołą swobodę i niezwalczoną odwagę.

Jestto największem błogosławieństwem, że lud katolicki mimo nastawających na niego pokus, w zgodzie ze swemi pasterzami, a przez nich z Najwyższym Pasterzem i Stolicą Apostolską pozostaje. Tymczasem jest rzeczą konieczną, aby ten węzeł stawał się coraz ściślejszym, co więcej, aby się stał nierozerwalnym; jest rzeczą konieczną, aby zachęcać narody do wiernego i ciągłego trzymania się życia chrześcijańskiego. Z tych przyczyn nosimy się z myślą odezwania się znowu do Braci Biskupów, co też wkrótce uczynimy, aby przypomnieć te wszystkie ciężkie obowiązki, jakie katolicy w społeczeństwach dzisiejszych czasów żyjący, mają i zarazem wskazać im wielkie niebezpieczeństwa, na jakie ich wiara, a z wiarą, ich wieczne zbawienie, są narażone. Obowiązkami temi są: miłość do Kościoła św., która wszelką inną miłość przewyższać—i w czynach okazać się powinna; otwarte i odważne wyznanie wiary, którą nam Bóg dał; obrona i rozszerzanie tejże, ile w każdego mocy; zupełna zgodność w zupełnem poddaniu się wszystkiem, świętym pasterzom i w wspólnej miłości; życie prowadzone całkiem w zgodności z przepisami prawa Boskiego i prawa Kościoła św., które co do jednego w chrześcijańskiej miłości dobitny wyraz znajdują. — Życzymy Sobie gorąco, aby Nasze słowa, dzięki dobrej woli jednostek i połączonej gorliwości wszystkich razem, w obfitości przyniosły te owoce, jakich się po nich spodziewamy. Będzie to dla Nas największą pociechą, jaką nam w gorzkościach synowie nasi sprawić mogą, bo jesteśmy przekonani, że to zarazem będzie najlepszym sposobem, aby przyspieszyć dzień zmiłowania, wolności i pokoju dla Kościoła św.

Tymczasem zaś niech się w tych dniach łaski i zbawienie wznosi goręcej, niż zwykle, modlitwa do Boskiego Zbawiciela, celem zdjęcia z Kościoła św. wielkiego ucisku. On, który świat zwyciężył, który piekło bezbronnem uczynił, oby sprawił, aby i ludzie naszych czasów, nieoszacowanych owoców swego zwycięstwa skosztować mogli. Z tą nadzieją składamy świętemu kolegium Nasze życzenia na Nowy rok, a wszystkim

kardynałom, oraz obecnym tu Biskupom i Prałatom w szczególności, udzielamy z głębi duszy naszego Apostolskiego błogosławieństwa.

O sprawach robotniczych.

Prawa dla robotników na przypadek nieszczęścia.

1) Każdy którego spotkało nieszczęście w kopalni lub hucie, ma przez 13 tygodni wolne miejsce w lazarecie, z bezpłatnem lekarstwem i lekarzem. Słowem wolne utrzymanie przez ten czas i to kosztem kassy knapszaftowej.

5) Od 14-go tygodnia dostaje okaleczony rentę i pobiera ją tak długo dopóki pracować nie może, renta oblicza się według rocznego zarobku i podług tego o ile skaleczenie robotnika niezdolnym do pracy uczyniło.

3) 57 paragraf tego prawa brzmi: „w czasie częściowej niezdolności do pracy, reszta wynosi, stosownie do tego jak robotnik jest okaleczony, pewną część całkowitej renty“. N. p. jeżeli kto stracił oczy oba, albo ręce obie, lub nogi obie etc. etc., taki uznany zostaje za całkiem niezdolnego do roboty — i wówczas renta, liczy mu się w stosunku dwóch trzecich części jego dotychczasowego zarobku; zaś kto np. stracił prawą rękę, tego renta liczy się w stosunku 60% jego dotychczasowego zarobku, a kto stracił jedną nogę temu rentę liczą 50%; przy stracie lewej ręki 40% wynosi renta; przy stracie np. palca wielkiego prawej ręki, tak zwanego krzciuka, płacą $33\frac{1}{3}$ procent; przy stracie jednego oka 22%, zaś przy stracie wskazującego palca prawej ręki. lub wielkiego palca lewej ręki płacą 14 procent, a palca wskazującego lewej ręki 8 procent, zaś innego palca lewej ręki 4 procent.

4) Każdy z robotników górnośląskich, którego nieszczęście spotkało, otrzyma gdy wyjdzie z lazaretu od sekcyi VI-tej zawiadomienie ile renty będzie dostawał. Gdyby jednakże sądził, że powinien dostać więcej, tedy winien apelować do sądu rozjemczego i apelacyę swoją przesłać do tego urzędu, który w owem piśmie jest podany. To jednak trzeba uczynić w przeciągu 4-ch tygodni. Apelować można do państwowego urzędu zabezpieczeń w Berlinie (Reichsversicherungs-Amt). A ten już urząd gdy rozstrzygnie, apelacyi nie przyjmuje i według jego wyroku ostać się musi.

— Na kopalni Giesche I. i II. i na kopalni Georg, w okręgu fabrycznym róździeńsko-szopinickim pracuje 28 robotników zagranicznych.

Weteran z wojen napoleońskich.

Napisał J. Z.

Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 104.

III.

Stefankowi stanęły łzy w oczach. Zdawało mu się, że eskulap wziął go wprost za serce i ciągnął ku sobie. Byłby mu się w tej chwili rzucił na szyję, albo przynajmniej do nóg upadł, gdyby miał więcej odwagi. Przed godziną wydawał mu się ten człowiek, jakby złowrogi czarnoksiężnik [illegible], który sztuką kuglarską wiedział co ma w kaletce i w głowie i w sercu ukrytego, a teraz widział w nim poczciwego spowiednika w konfesjonale, który potęgą miłości danej mu od Boga, odgaduje grzechy i czyta w sercu. Spojrzał więc na niego tak szczerze i otwarcie, jakby mu całą duszę i całe serce chciał otworzyć!...

— Słowa pańskie — rzekł po chwili — są dla mnie tak słodkie, jak słowa mego opiekuna. Słuchałbym dzień i noc, tak jak nieraz słuchałem melodyji Obrumpalskiego, które na klawikordzie wygrywał długi czas po śmierci żony swojej....

Eskulap uśmiechnął się, zatarł ręce i rzekł:

— Wybornie, nie omyliłem się na tobie! Widzę, że i ty potrzebujesz pokarmu duszy. Otóż wiele mamy z sobą do mówienia. A długi czas już nic do nikogo nie mówiłem. Za starym Marcyanem już prawie mówić nie można!

Przy wspomnieniu Marcyana przyszła Stefankowi znowu na myśl Paulinka z owem tajemniczem słowem w ustach różowych. Oglądnął się na wszystkie cztery strony, ale prócz klawikordu, kilku krzeseł i dużego pieca w kącie, nic w izbie nie widział. Dopiero teraz przyszło mu na myśl, jakim sposobem mogła ta tajemnicza dziewczyna zniknąć z tej izby? Właśnie szukał po głowie jakiego konceptu, aby eskulapa zapytać się o tajemniczą Paulinkę, kiedy tenże mu przerwał:

— Najprzód powiedz mi, mój bratku, jakie najprzyjemniejsze wrażenie odniósłeś w życiu twojem?

Zagadnięty z nienacka Stefanek oderwał się od Paulinki, zaczął szukać po głowie tędy i owędy, ale na zapytanie eskulapa nie mógł zadawalniająco odpowiedzieć. Wybąknął coś o swoim opiekunie, gdy go raz w czoło pocałował, to znowu coś o Obrumpalskim, który grał „requiem“ na pogrzebie żony swojej, to miał już na języku owe pięć dukatów z Matką Boską... ale w końcu zaciął się, i już ani słowa więcej nie mógł wydobyć.

Eskulap słuchał go z uwagą. Widząc jednak, że Stefanek w uporczywe zapadł milczenie, namyślał się chwil kilka. Twarz jego poczęła się ożywiać, i przybrała wyraz wewnętrznego szczęścia. Przysunąwszy się do Stefanka, wziął go za rękę i zapytał głosem słodkim;

— Czyś ukochał kogo?

Stefanek znowu zaczął coś mówić to o proboszczu z Dąbrowy, to o organiście, zrobił nawet jakąś aluzję do eskulapa i jeszcze czegoś po głowie szukał, kiedy eskulap nagle mu przerwał:

— Nie o to bratku, pytałem się. Chciałem wiedzieć, czy nie uderzyło cię co tak gwałtownie, że całą twoją istotę zajęło, że ci stało przed oczyma dzień i noc, że wszędzie i zawsze widziałeś toż samo tuż obok siebie....

— Kogo? — zapytał przestraszony Stefanek i obejrzał się po wszystkich kątach izby, bo zdawało mu się, że obok niego musi być ta dziewczynka jasnowłosa, z tem tajemniczem słówkiem w ustach...

— Kogo? pytasz się.... kobiety! — odparł eskulap i wlepił oczy w Stefanka.

Stefanek nagle zarumienił się, jakby go na gorącym uczynku schwytano.

— A widzisz bratku, złapałem cię. Mów, mów bez ogródki, twoja dusza brzydzi się kłamstwem.

Mówiąc to, wpatrywał się ciągle w twarz Stefanka. Stefanek spuścił oczy i długo wodził niemi po ziemi. Zapytanie eskulapa wydało mu się dziwne. Ale rady na to nie było. Musiał prawdę powiedzieć, choć go to trochę bolało, bo tego jeszcze przed nikim, nawet przed samym sobą głośno nie wymówił. A zresztą to był tylko sen jakiś, a jakże to opisać jak sen wygląda! Czy kto opisał kiedy dobrze sny swoje?... Czy kontent był z opowiedzenia tego, co mu się tak uroczo śniło!...

Długo myślał Stefanek, a twarz jego zaczęła coraz więcej rumienić się. Czuł, że mu pulsa na skroniach gwałtownie biją, że w sercu jego odbywa się jakaś dziwna rewolucja. Tak go nikt jeszcze w życiu nie pytał, tak jeszcze nikomu nie odpowiadał!... Zwiesiwszy więc głowę na piersi jak grzesznik przed konfesjonałem, ozwał się cichym głosem:

— Ja tak mało znam świata!

— Wiem o tem i dla tego pytam się. Każdy robaczek ma swoją przestrzeń, w której znachodzi się to wszystko, czego inni po szerokim świecie szukać muszą.

— Opiekun mój — zaczął po chwili Stefanek — mówił nieraz, że ten świat jest tak wielki, szeroki.... że na nim jest tyle rzeczy, o jakich ja jeszcze nie mam wyobrażenia.... że są ludzie, jakich nie widziałem....

— To wszystko leży po za tobą — wpadł eskulap — a ja pytam się o to, co ciebie w twoim małym światku dosięgło!

Stefanek czuł w żyłach krew coraz gorętszą, coraz silniej biły pulsa na jego skroniach. Przed oczami duszy roztoczył mu się jakiś nowy świat, a gdy się weń wpatrzył, poznał plebanję swego opiekuna, kościołek, organistówkę i jeszcze coś... coś niewyraźnego, mglistego, białego... Była to okolica dobrze mu znana, tylko oświecona jakiemś innem światłem!

Potarł ręką gorące czoło i rzekł:

— Coś mi pełno w duszy, ale wymówić tego nie mogę. Staje mi przed oczyma wszystko com cierpiał i co mnie cieszyło, a nawet to o czem marzyłem w długich nocach. Ale to wszystko jest takie małe, takie zwyczajne!....

Między małem znajdzie się wielkie, tylko wszystko opowiedz!

— Świat mój był mały, bardzo mały. Com wycierpiał jako sierota, o tem prawie już zapomniałem. Bywało, że śpiąc pod gołem niebem, na zmarzłej ziemi płakałem bardzo gorzko, a jeszcze bardziej płakałem, gdy mnie ludzie nielitościwi za próg wypychali!... Ale to było już bardzo dawno. Byłem jeszcze dzieckiem. A już wiele lat temu, gdy mnie wziął proboszcz z plebanii do swego domu. Odtąd byłem szczęśliwy. Kościołek w Dąbrowie leży za wsią na pagórku. Koło kościołka plebanja z białym kominem i organistówka pod strzechą. Oto cały mój świat!

Po chwili milczenia mówił dalej:

— Zrazu bawiły mnie trawki i kamyczki, potem szukałem robaczków, jakich jeszcze nie znałem. Do kościołka chodziło mnóstwo ludzi, ale tych prawie nie widziałem, bo albo byłem na chórze przy miechach, albo służąc do Mszy, patrzałem tylko na księdza albo na wielki ołtarz. Na plebanii była tylko stara Małgorzata, a żona organisty od wielu lat leżała chora. Ale raz, pamiętam... było to tak przed rokiem...

Tu utknął opowiadający i milczał czas niejaki. Po chwili zaczął znowu:

— Muszę jeszcze panu powiedzieć, że w Dąbrowie jest dwór duży, biały, a z pagórka naszego dobrze go widać. W koło niego są wielkie i gęste drzewa, prześliczne ulice i altany. Mieszka tam stary dziedzic, który nie ma ani żony, ani dzieci, Smutno tam i prawie pusto. Przechodząc koło tego dworu i cienistego ogrodu, nieraz aż strach mnie zbierał. Ale razu jednego...

— Śmiało, śmiało bratku! — wtrącił rozciekawiony eskulap.

— Razu jednego, wyszedłszy na pagórek za plebanję, zkąd był najlepszy widok na cały ogród dworski, obaczyłem nagle... w altanie...

— W altanie.

— Była bielutko jak śnieg marcowy ubrana, a włosy miała na ramiona spuszczone. Zaglądała w kielich kwiatka, który w ręku trzymała... tak mi się przynajmniej zdawało... bo tak ją w ten sam dzień we śnie widziałem... i odtąd tak samo stoi mi zawsze przed oczyma...

— I któżto był taki?

— Nie wiem, bo od tego czasu nie zbliżałem się nigdy do ogrodu dworskiego. Ale widzę ją zawsze, a nawet gdy na obłoki wiszące na niebie patrzę, to zdaje mi się, że ją tam widzę, jakby królową jaką siedząca na tronie....

Stefanek zamilkł. Twarz jego pałała ogniem. Eskulap przyłożył mu rękę do czoła i rzekł z uśmiechem:

— Uspokój się bratku. Każdemu z nas przeleciała taka powiewna postać po-przed oczy. Jedni uchwycili ją za szatę i zatrzymali, drugim wymknęła się, nie dawszy nawet obaczyć oblicza swego... Ale uspokój się, tyś jeszcze nic nie utracił. To coś widział, i co ci ciągle przed oczyma staje, to nie jest jeszcze istota. To jest myśl, to pierwsze obudzone pragnienie. Bóg trącił duszę twoją, aby ją ze snu obudzić, aby zbudziwszy się, szukała tej, którąby podobną była do owej w altanie!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rząd ma pono przedłożyć sejmowi pruskiemu prawo, które orzecze, jak i na co użyte zostaną pieniądze, nie wypłacone arcybiskupom, biskupom i księżom w czasie kulturkampfu.

— Loterya na rzecz zamku cesarskiego została już przez cesarza zatwierdzoną. Zostanie wydanych 200,000 losów po 200 marek. Będzie pięć klas loteryi; los do klasy I-szej będzie kosztował 52 marki; wstawka do drugiej klasy będzie kosztowała 20 marek, tyleż do klasy III-ciej; do klassy IV-tej 36 m., a do V-tej klasy 72 marki.

— W Lotaryngii utworzyli górnicy towarzystwo obrony prawnej, które zostało zatwierdzonem przez władzę.

— Stan zdrowia Emina paszy znacznie się pogorszył. Tak donoszono ostatnio z Zanzybaru.

— W sprawie ustawy socyalistycznej telegrafują z Berlina do „Koeln. Ztg.,“ że rządy związkowe postanowiły w czasie drugiego czytania tejże ustawy oświadczyć parlamentowi, o ile gotowe zgodzić się na ustępstwo w jego żądaniu. Jakie będą te ustępstwa tego jeszcze nie ogłoszono, tyle atoli już wiadomem, że rząd nie myśli pod żadnym warunkiem zrzec się paragrafu, dotyczącego wydalenia socyalistów.

W Hiszpanii Influenza szerzy się niesłychanie. Pojawiła się ona najpierw w Maladze, następnie w Barcelonie, a teraz panuje w Madrycie, gdzie nieustanna zmiana temperatury, rozwojowi jej sprzyja do tego stopnia że 30,000 osób zapadło w przeciągu dni kilku. Brak doktorów coraz dotkliwiej daje się uczuć, większa ich część bowiem uległa tejże chorobie. W szkołach miejskich, we wszystkich biurach, urzędach, chorzy liczą się nie na dziesiątki, ale już na setki. Na poczcie naprzykład 86 listonoszów zapadło na influenzę, tak, że listy z powodu braku służby przez dwa dni nie były roznoszone. Na kolejach żelaznych musiano zmienić i ograniczyć kursowanie pociągów dla braku oficyalistów. Nawet rodzina królewska nie ustrzegła się od zarazy. — pierwszy zapadł nieletni król, następnie królowa-rejentka. Chorował także prawie cały dwór.

Turcya. Interesującego materyału dla konferencyi brukselskiej, dostarcza konstantynopolitański korespondent „Daily News'a.“ Twierdzi on, że głównym rynkiem dla handlu niewolnikami, a szczególnie niewolnic, jest Konstantynopol. Znajduje się tam około 90 handlarzy, którzy kupują i sprzedają kobiety. Niewolnice pozostają w 30 domach znanych doskonale w całem mieście. Rekrutują się one głównie z Abisynek, Czerkiesek i murzynek. Pierwsze rzadko się spotyka, ponieważ nie mogą znosić klimatu stolicy tureckiej. Cena ich obraca się między 60 a 100 funt. szterl. Najczęstsze są Czerkieski, za które płacą 60 do 1000 funtów szterl., zależy to od ich wieku, urody i zręczności w muzyce i w tańcu. Sprzedaż uprzedzają oględziny lekarskie, poczem między kupcem a kupującym następuje targ i zgoda. W samym haremie sułtańskim znajduje się 1500 niewolnic, których utrzymanie kosztuje olbrzymie sumy. Od czasu Abdul-Azisa murzynki nie są poszukiwane. Na prośby wielkiego wezyra Ali baszy, zaniechał Abdul-Azis kupowania murzynek i byłby prawdopodobnie zniósł także handel Abisynkami i Czerkieskami, gdyby mu to było przedstawionem. Za czasów Murada i obecnych Abdul Hamida znowu ten ohydny proceder kwitnie bezkarnie. Wiadomości powyższe są tem wiarogodniejsze, że pochodzą od Turka, jak zaręczają „Daily News“, który doskonale zna stosunki miejscowe.

Ameryka. Z Barnwell, w południowej Karolinie, donoszą co następuje: 27-go grudnia w nocy znaczna liczba zamaskowanych białych wtargnęła do tutejszego gmachu więziennego gdzie się znajdowało 8 murzynów obwinionych o morderstwo, a wyprowadziwszy ich przemocą za miasto, porozstrzelała bez dalszego tłómaczenia. Wskutek tego pozbiegali się murzyni z miasta i okolic — a gubernator wysłał oddział wojska na miejsce zagrożone przez murzynów.

— Według doniesień ze San Salvador w departamencie Cuscatlan miała wybuchnąć rewolucya, którego naczelnikiem jest jenerał Rivas. Rząd wysłał oddział 8,000 żołnierzy dla stłumienia tej rewolucyi.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

z pod Gliwic.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Upraszam i ja też Szanownego Redaktora o umieszczenie tego mojego chociaż lichego pisma w „Gwiaździe Piekarskiej.“

Kochani Czytelnicy! po raz pierwszy piszę ja w tym Nowym Roku do naszej ulubionej „Gwiazdy,“ a przedewszystkiem mam sobie za obowiązek powinszować Wam na ten Nowy Rok, któregóśmy za łaską Bożą znowu dożyli wszelkiej pomyślności. A w obec takowej, życzę Wam ze serca tego, co Wam jest najmilszem: zdrowia, błogosławieństwa Bożego i szczęśliwego powodzenia, po śmierci zaś wiecznego zbawienia.

Samemu zaś Panu Redaktorowi życzę, żeby Boskie Dzieciątko wszystkim jego zamiarom i dobrym sprawom błogosławić raczyło w tym Nowym Roku, a szczególniej żeby sprawa nad którą teraz Szanowny Pan Redaktor pracuje, mianowicie nad oświecaniem ludu naszego przez „Gwiazdę Piekarską,“ aby dopięła jak najświetniejszego celu i żeby „Gwiazda Piekarska“ zyskiwała jak najwięcej Czytelników.

Kochani Czytelnicy! Wy szczególniej, którzy to czytać będziecie, nie weźmiecie mi chyba za złe, bo Wy wiecie dobrze jak pouczające rzeczy nam „Gwiazda“ przynosi. Myśmy się z niej już wiele dobrego dowiedzieli, a prócz wszyst-

…iego, jak chwalebną jest rzeczą nawoływanie ludzi do nauczania dziatek polskiego czytania i pisania, bo gdzież się teraz dziatki mają nauczyć coś polskiego, ojczystego jeśli nie w domu, gdyż już dawno wszystko co polskie ze Szkoły wykluczono, a teraz nie wolno dziatkom i słówka polskiego wymówić w szkole, ani nawet drogą gdy ze szkoły powracają nie śmieją w polskim języku pozdrowić Pana Boga. Pewien nauczyciel nawet mówił raz do dzieci: „a nie wstyd was to z polską książką do kościoła chodzić, niemiecką sobie kupcie!!“ Co tu na to powiedzieć, oto, że człowiek, który nie umie po polsku czytać, rozumie się, gdy Polak, jest bardzo ubogim, bo on nic innego nie wie, tylko to, co mu ktoś drugi powie. Za to ten który umie czytać, może być szczęśliwy, bo się z czytania dobrych Gazet, jaką jest i nasza Gwiazda, i z dobrych książek, których można dostać i w Czytelniach ludowych bezpłatnie, nauczy być zadowolonym z losu swojego, a taki który jest z siebie zakontent i z losem jaki mu Opatrzność przeznaczyła się zgadza, ten dokazał największej sztuki. Więc uczmy dzieci czytać po polsku! A teraz co do pisania: z tem jest trochę ciężej, a chociaż jest bardzo przydatne, na przykład chłopcu: bo gdy wyrosną na młodzieńców, a idą do wojska, to ci którzy sobie potrafią napisać mogą pisać do rodziców kiedy zamyślą i co chcą, a ci co nie potrafią, muszą się ze wstydem innych prosić żeby im kilka słówek napisali, a z czytaniem tak samo, albo się też posługują cudzym językiem, którego nie rozumią, a jeszcze wystawiają się przez to na pośmiech. Takie dziwaczne pismo czytaliśmy w Gwiaździe, które to jeden żołnież swemu koledze napisał, a więc uczmy dzieci pisać po polsku! Pozdrawia wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

N. N.

Od Chorzowa. (Nadesłano). Nie pamiętamy tu żeby kiedykolwiek w dzień ostatni roku starego, dłużej wydobywano węgiel (fedrowano) jak do godziny 2-giej popołudniu, tak, że każdy robotnik mógł pójść do kościoła na dziękczynne nabożeństwo w kończącym się roku.

Tym razem ale, na **kopalni Laura**, w ostatni dzićń starego roku fedrowali, przez 8 godzin, i to od 2-giej po południu do 10-tej wieczorem — skutkiem wielkiego zapotrzebowanią węgli. To też wszystkiemi nieomal niedzielami na noc pracowali czyli wydobywali ten węgiel, a nie dość go mają. Ale i nic dziwnego, bo im dwa tęgie i drogie konie w 8-miu dniach zdechły. A w ostatni dzień starego roku też nie wiele węgla wydobyli, bo robotników nie zeszło się ani 10-ta część; w każdym razie coś ich się zeszło. Ale co jest bardzo godnem pożałowania, oto, że ogromna, bo aż do skąpstwa dochodzi oszczędność tego węgla, którego dzisiaj starym górnikom (t. zw. hajerom) inwalidom, chociaż pracującym, nie chcą dać tyle ile go dają innym górnikom. — A także i w płacy za szychtę dzienną inwalidom, choć jeszcze dobrze pracującym nic nie podwyższono, a innym robotnikom nawet najniszym każdemu na szychtę poprawili. A gdy inwalidzi wnieśli prośbę oto, to im odpowiedziano, że za taką pracę więcej się nie należy — i jak Wam się nie podoba, to możecie pójść gdzie Wam więcej zapłacą. A nawet gdy dziecko którego z inwalidów pracuje w tej kopalni lub i innej we werku i t. d., to już dziecku temu na jego rzecz nie chcą dać węgla na opał, dla tego, że ojciec dostaje 60 lub 80 centnarów. Jakież to jest przykre, że nas starych wypracowanych, tak mizernie traktują!!

Na chucie Laury hajer dostanie 100 centnarów węgla dla siebie; w rządowej zaś kopalni dostaje 120 centnarów. A nikt się nad tem nie zastanowi, że tesz biedny inwalida, pracujący jeszcze, tak musi drogo płacić pomieszkanie i wszystkie inne, czy to spożywcze towary, czy też ubranie, jak i każdy inny z młodszych górników. Za furę węgla np. musi dać 5 m. 50 fen.

Teraz jeszcze nadmienić mi wypada, że byli tacy z górników, którzy poszli w ostatni dzień roku na szychtę, a byli i tacy, którzy nie poszli na szychtę, ale za to na bal sylwesterski. Według mnie toć już lepiej ci zrobili co poszli na szychtę — aniżeli ci drudzy którzy na balu z pewnością nic dobrego nie zyskają — lecz tylko zdrowie swoje, siły i zarobek zrujnują.

Jeden z Czytelników „Gwiazdy“.
N. N.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 4-go stycznia.

☛ Z powodu święta Trzech Króli przyszły numer „Gwiazdy“ wyjdzie o dzień później.

— Dzisiaj mimo odwilży, mamy śliczną pogodę. Słońce świeci. Dzień jakoby wiosenny, mimo śniegu zabrudzonego po bokach ulic.

— Ważny wyrok wydał urząd zabezpieczenia rzeszy dla sierót po robotnikach zmarłych wskutek nieszczęśliwego wypadku. Ustanowiono bowiem, że renta dzieci, jeżeli ich jest więcej niż troje, musi być podniesioną do stopnia wynoszącego 60 procent, jeżeli matka znów za mąż wyszła.

— W rodzinach, w których pomiędzy dziećmi panują żarnice, szkarłatyna i dyfterya, powinny dzieci zdrowe od chorych zaraz być odłączone, a z tych rodzin żadne dziecko nie ma uczęszczać do szkoły, albowiem inne dzieci szkólne się zarażają i szerzą choroby te w dalszych rodzinach. Władza szkólna zwraca dla tego uwagę rodzicom, nauczycielom i lekarzom, aby się ściśle zastosowali do tych przepisów.

— Według cesarskiego sprawozdania urzędu zdrowia w Berlinie pokazuje się, że w r. 1888 w miastach górnoślązkich, zmarło z każdego tysiąca mieszkańców jak następuje: w Bytomiu 26, w Królewskiej Hucie 23, w Gliwicach 17, w Katowicach i w Nysie po 20, w Prudniku i Raciborzu po 28, wreszcie w Opolu 38. Według tego wykazu Opole byłoby miastem najniezdrowszem. Pomiędzy dziećmi była śmiertelność w owym roku największa w Raciborzu, a najmniejsza w Katowicach.

— **Jarmarki** w miesiącu Styczniu wypadają: 7-go Stycznia w Raciborzu; 8-go w Borzesławicach, Pszczynie; 9-go w Niemodlinie; 13-go w Kluczborku i Tarnowskich górach; 18-go w Nyssie; 20-go w Gliwicach i Woźnikach; 22-go w Mikołowie; 23-go w Katowicach i Ujeździe; 29-go w Oleśnie i Żorach; 31-go w Wielkich Strzelcach.

Influenzę, poznać można od razu po wielkim bólu głowy, znużeniu i prawie bezwładności w członkach, ogniu i bólu w gardle, utrudniających połykaniu. Jeden z doktorów radzi jako lekarstwo wodę na takową i to tak. Chory powinien zmyć sobie szyję, piersi i całą górną część ciała zimną wodą, potem obwiązać szyję suchym ręcznikiem, położyć się w łóżko i okryć dobrze pierzyną. To trzeba robić co 10 godzin. Potem trzeba zmyć całe ciało zimną wodą i szybko otrzyć. Skutek jest taki, że chory się spoci, a z potem wyjdzie z niego choroba. Innym środkiem są proszki antypiryny, które można nabywać w aptekach. Należy zażyć dziennie 2—3 proszków i leżeć w łóżku.

Józefka. W ubiegłą niedzielę urządzono w tutejszej oberzy (Gasthaus) uciechę z tańcami. Ale ani jedna z naszych dziewczyn na te tańce nie poszła, bacząc na przepis naszego Kościoła św. aby przed uroczystością Św. Trzech Króli zabaw nie odprawiać. Bardzo mądrze sobie dziewczyny postąpiły, za co należy im się publiczna pochwała. Ale i z młodzieńców mało tam kto był, oprócz kilku zamiejscowych, z Kozłowej góry i z Szarleja, którzy nie mając dziewczyn sami pono z sobą we dwóch skakali.

W Bytomiu w porównaniu do ostatnich lat 10-ciu zmniejszyła się śmiertelność ludności bardzo znacznie, podczas gdy się zwiększyła w Raciborzu i w Opolu.

Z Tarnowskich gór. Przed Świętami, 23 go z. m. wydalono z kopalni w Radzionkowie 93 austryackich poddanych od pracy, których zatrudniano dotąd jako ciskaczy. Miejsca przez nich opróżnione, obsadzono pono już miejscowemi górnikami.

W Królewskiej Hucie z Nowym Rokiem podrożały znów węgle o 3 fenygi na cetnarze i to nieomal we wszystkich kopalniach okolicznych. Jest to cios bardzo przykry dla biednych ludzi, boć i tak węgle były już znacznie droższe niż innemi laty.

— Królewski urząd cłowy przeniesiony został do domu kupca Lewina, Meitzenstr. 4. — Na Bohnszachcie II. zostało dwóch szleprów przez zawalenie węgla skaleczonych. Również w Krugszachcie i w kopalni Laury oraz w Bismarkszachcie zaszły w ostatnim czasie wypadki nieszczęśliwe.—Przy ostatnim spisie bydła naliczono tu 545 koni, a 114 krów.

— Zeszłej soboty oderwały się dwa wozy od pociągu jadącego ze Świętochłowic do Król. Huty. Maszyna z resztą wozów pędziła naprzód, a oderwane wozy ku Hajdukom, lecz zdołano je wstrzymać i napowrót do Królewskiej Huty odwieźć.

Z Katowic. W kopalni Ferdynanda zatrudnionego parobka Franciszka Barona ze Zawodzia, kopnął koń tak silnie w piersi, że Baron padłszy na ziemię, skonał.

Z Gliwic. Zdaje się, że konina znajduje w mieście naszem coraz większy odbyt. Niema bowiem dnia, w którymby konia jednego lub dwóch nie zabito. — Pewnemu przedsiębiorcy, który tu dzierzawi ślizgawkę skradł jakiś rzezimieszek piętnaście par łyżew stalowych. Łyżwy te należały prawie bez wyjątku do obcych, którym teraz ów przedsiębiorca zapłacić je będzie zmuszonym. — I w naszym powiecie wolno znów odbywać jarmarki i targi na bydło i nierogaciznę, ponieważ zaraza pyska i racic już zupełnie ustała. — Złodziejstwo kwitnie jakoś w mieście naszem; w pewnej restauracyi skradziono w krótkim czasie gościom aż 8 paletów i płaszczów, jeden po drugim, a złodzieja dotąd nie schwytano! Dziwna to zaiste rzecz!

Gliwice. Poczta (omnibus pocztowy) kursująca ztąd do Rybnika zniesioną została. W miejsce to odchodzi z tąd dwa razy dziennie do Pilchowic i odwrotnie. I tak:

Z Gliwic o 5,35 i 11,15 przed poł.	Z Pilchowic o 11,5 i 4,50.
W Pilchowicach o 6,55 i 12,25 p. p.	W Gliwicach o 1,25 i 6,10.

W Łabędach odbędzie się w Niedzielę 5-go Stycznia w lokalu p. Tulca o godzinie 4-tej zebranie w sprawie związku wzajemnej pomocy.

— Piotr Komander, szesnastoletni chłopak, ze Sławiencic zdybany został przez dzwonnka właśnie w chwili włamania się do skarbony ofiarnej w kościele łabędzkim. Młody ten złoczyńca skazany został na jeden miesiąc więzienia.

W Raciborzu w ogóle umarło w roku tym 81 osób na szkarlatynę, 91 na suchoty płucne, a reszta na inne choroby.

Z prowincyi Ślązkiej wywędrowało za morze w pierwszych 3-ch kwartałach roku zeszłego, ogółem 1756 osoby.

W Raciborzu pojawiła się już choroba zwana influenzą i występować ma w sposób dość gwałtowny. Kilka osób nawiedzonych tą chorobą leczy się w lazarecie miejskim.

Z Brzega donoszą, że w tamtejszem więzieniu karnem powiesił się w tych dniach znany złodziej Jan Duksa, pochodzący ze Strzybnika pod Raciborzem. Próbował on wpierw wyłamać kratę i uciec, mając przed sobą 12 lat do odsiedzenia, lecz gdy się to nie udało, powiesił się. Otóż to mamy koniec zbrodniarza.

Proszków. Ogrodnicy i sadowi mogą w dniach od 18 do 30 sierpnia pobierać w tutejszej szkole ogrodniczej, bezpłatnie naukę o sadownictwie.

Wolbrzych (na dolnym Ślązku). Stu najlepszych górników w tutejszych kopalniach księcia Pszczyńskiego, otrzymało na gwiazdkę (Dzieciątko) każdy po książeczce oszczędności na 50 marek, wszyscy zaś inni po 2 lub 3 m. Pieniądze na ten cel dał książę. Godny czyn do naśladowania.

Poznań. Influenza szerzy się i w mieście naszem chociaż przebieg jej jest dotychczas łagodnym. Nawiedza ona najwięcej dzieci, ale nie szczędzi i starszych. Szeregi konstablerów policyjnych są wielce w skutek niej przerzedzone; również w wojsku zaatakowała wiele osób. Gazety przestrzegają przed zaziębieniem się po przejściu choroby, gdyż może przyjść zapalenie płuc.

— (Morderstwo.) W zeszłą niedzielę znaleziono w Jerzycach przy Wierzboku, zwłoki 40 — 45 letniej nieznanej kobiety z licznemi ranami na głowie, co wskazuje, że kobieta ta zmarła nienaturalną śmiercią, że prawdopodobnie ją ktoś zabił. Poszukiwania policyi wskazują też, że dnia 28 b. m. trzech drabów, uzbrojonych w pałki, wałęsało się w okolicy Jerzyc, z groźbą, że pierwszego lepszego co im się nawinie, zamordują. Zdaje się więc, że to oni popełnili to morderstwo. Trzech tych drabów aresztowano.

Toruń. Komisarz Rex, o którego nagłej śmierci niedawno donoszono, miał pono zostawić 80 do 100 tysięcy talarów, uzbieranego majątku. Tyle uskładał sobie z dobrej pensyi, a jeszcze więcej z grubych dyet, jakie pobierał, wyjeżdżając na przeglądy czyli rewizye. Nie dziw też, że tak często wyjeżdżał. W ostatnich czasach przejrzano atoli podobno, że to trochę za wiele było tej jazdy i tych rewizyi, które ostatecznie do żadnego celu nie doprowadziły, a tylko grube kosztowały pieniądze, i od Nowego Roku miały i te dyety i jazdy być mu okrojone. Martwiło to biedaka niemało, lecz tego despektu, czyli ubliżenia jego nadzwyczajnej, a samowolnej energii się już nie doczekał.

Kraków. Wielebni XX. Misyonarze na Kleparzu, zapraszają powtórnie na rekolekcye, które się odbędą w następującym porządku: dla ojców 13 stycznia, dla matek 27 stycznia, dla panien 10 lutego, dla młodzieńców 24 lutego, dla gospodarzy 10 marca.

Rekolekcyami nazywamy przygotowanie się naukami, kazaniami i modlitwami przez trzy dni, do spowiedzi jeneralnej, czyli z całego życia.

Dla tych co odprawią rekolekcye udziela Ojciec św. zupełnego odpustu. Przy końcu nabożeństwa przybędzie Najprzewiel. książę-Biskup, celem wygłoszenia kazania i udzielenia błogosławieństwa apostolskiego.

Z Ameryki donoszą z Filadelfii jakoby tamtejszy agent, Adalbert de Couci, uciekł, zarwawszy wiele osób. Był to wprawdzie francuz, ale urodzony z polki i ztąd za polaka uchodzący i z polakami „business“ prowadził. Korespondent dodaje, że jeszcze dnia 22 wieczorem był on w swem biurze, ale już nazajutrz nie otworzył go wcale. Skoro się tylko zrodziło podejrzenie i rozeszła się pogłoska o ucieczce zaraz o godzinie 10 zgromadził się tłum ludzi przed jego ofisem. Lament i zgiełk był nie do opisania. Każdy z pokrzywdzonych zawodził żale. Ten chciał odebrać swe pieniądze, inny obawiał się, czy nabyta karta okrętowa będzie miała wartość i t. d. W końcu niemogąc się doczekać przybycia drzwi wyłamano przemocą. — Było to formalne zaburzenie, że się aż policya musiała wdać w tę sprawę i porządek przywrócić. Couci był także sekretarzem Klubu Polskiego, a jak korespondent donosi, to i Klub poniósł straty przez tę ucieczkę. Jest to już więc drugi w tak krótkim czasie smutny wypadek ostrzegający, iż powinniśmy się strzedz i unikać podobnych deklamatorów, bo jak Morgenstern tak i de Couci hojnie szafował pięknemi słówkami i grał rolę wielkiego patryoty.

(Nadesłane.)

„Prosit Neujahr!“

Gdy się w Nowy Rok rano przebudziłem i przetarłem oczy, przychodzi do mnie mój przyjaciel Nowomodziński i mówi do mnie: „Prost Neujahr!“ Ja wytrzeszczam na niego oczy i myślę sobie: czy ci się bratku pomięszało w głowie, czy co? Po chwili przychodzi do mnie znajomy Świecidełko i znowu krzyczy, ile siły w gardle; „Prost Neujahr!“ Spojrzałem badawczo na niego i pomyślałem: czy i tobie dzisiaj piątej klepki brakuje? — Wychodzę na podwórze, na ulicę, kogo spotkam, każdemu się z ust wyrywa owe fatalne „Prost Neujahr!“ A toć do licha, czy się wszyscy ludzie zprzysięgli na to, żeby mi dokuczyć! Rozgniewany zamknąłem się w domu, żeby zejść ludziom z oczu i nie słyszeć owego śmiesznego „Prost Neujahr!“ Dopiero późno po obiedzie przyszedł do mnie mój stary kmotr, Stasisko, winszując mi: „zdrowia i błogosławieństwa Bożego, na Nowy Rok! od Pana Boga miłego!“

To co innego, rzekłem, to mi się podoba. Tak sobie nasi ojcowie i praojcowie życzyli przy zmianie roku, i dobrze im z tem było. A teraz młodzikowie przez głupstwo i pychę wprowadzili w modę owo trywialne „Prost Neujahr!“ co to jest za wyraz życzenia, czy to nie śmieszne? A dalej pytam: jak można za takie ladaco „Prost Neujahr!“ zarzucać nasze starodawne życzenie „zdrowia i błogosławieństwa Bożego!“ Czy w ogóle można coś więcej i lepszego życzyć? Kto ma zdrowie i błogosławieństwo Boże, czy mu może czego brakować? Albo można mu coś więcej życzyć? Dla tego też wynurzając nasze żale nad przewrotnością ludzi, rozpłakaliśmy się obaj z poczciwym Stasiskiem, kumem moim i ściskaliśmy się jak dwaj bracia, którzy się po długiem rozłączeniu zobaczą w obcym kraju! Naturalnie, że się bez winka nie obyło. W dodatku zaś zaśpiewaliśmy kilka wesołych kolęd, podług zwyczaju naszych przodków. W końcu życzyliśmy sobie nawzajem jeszcze raz „zdrowia i błogosławieństwa Bożego!“ A na rozestanie postanowiliśmy podać prośbę do „Gwiazdy“, aby wszyscy rodacy na przyszłość porzucili owe „Prost Neujahr!“ a życzyli sobie „zdrowia i błogosławieństwa Bożego od Pana Boga miłego, na każdy Nowy Rok,“ jak to czynili nasi pra-ojcowie.

N. N.

MYSLI.

Gdyby kotek miał skrzydła, wróbli by nie stało:
Gdyby każdy miał co chce, cóżby się stało?
Jak węgla, czarnej duszy chroń się w każdej doli;
Spali cię gdy się żarzy, gdy zimny, osmoli.
Mądry znajdzie naukę w jednem nawet słowie,
Znajdzie sobie przestrogę pod najlichszą fraszką;
Tysiąc mądrych rozdziałów czytaj próżnej głowie,
Dla niej mądrość najwyższa dziecinną igraszką

Biada! gdy na wielkiego potwarz się zjednoczy;
Rój mrówek i lwa roztoczy.

Zwolna szczęście rosnące najdłuższe ma trwanie,
Doskonałość zawczesna najprędzej ustanie;
Ptak, czem być ma, jest zaraz, gdy z gniazda ulata,
Człowiek powoli rośnie, lecz na pana świata.

Rozmaitości.

* **W Szanchaju** zrobiono spostrzeżenie, że spożywanie herbaty chińskiej, coraz się zmniejsza. Przyczyną ma być gorszy gatunek liści, zanieczyszczanie nadmierną ilością pyłu i t. d. W Chinach uprawa herbaty jest bardzo rozdrobnioną; producenci mają najczęściej po jednym morgu ziemi, sprzedają herbatę koczującym kupcom, którzy ją suszą dopiero wtedy, gdy nagromadzą odpowiednią ilość, wskutek tego liście tracą aromat. W Indyach i na wyspie Ceylon uprawa odbywa się na wielką skalę, przy pomocy ogromnych kapitałów i przy użyciu najbardziej udoskonalonych sposobów uprawy, zbioru, suszenia i opakowania. Nic więc dziwnego, że herbata tamtejsza skutecznie współzawodniczy na rynku z chińską.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank.*

Pokwitowanie.

Zaświadczam podpisem własnym, że pan Fr. Schwider dnia dzisiejszego, jako **siódmą ratę 500 mk.** za sprzedaży kopii cudownej Matki Boskiej Piekarskiej, razem więc już **5000 marek**, na budowę Kalwaryi w Piekarach do rąk moich oddał, oraz, że kopia nader piękna i obrazowi cudownemu zupełnie jest podobną.

Niem. Piekary, dnia 28-go grudnia 1889.

L. Nerlich,
proboszcz dziekan i komisarz książęco-biskupi.

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 3 stycznia 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	9,40	—	9,60
Zyto	8,70	—	8,95
Jęczmień	9,00	—	9,50
Owies	8,30	—	8,45
Groch	8,75	—	9,75
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.			
Masło za funt	1,20	—	1,40
Jaja za kopę	3,40	—	3,6
Siano za 50 klgr.	3,30	—	3,6
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	—	42,0

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,20 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,73 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.80.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.